



Praktyki Erasmus w Wielkiej Brytanii... jedna z tych jak to nazywają przygód życia? Kiedy myślę o Anglii z perspektywy czasu uśmiecham się do siebie a do głowy napływa mi milion cudownych i magicznych wspomnień:). Oczywiście nie zawsze było kolorowo, ale może zacznę od początku. Długo zastanawiałam się czy to na pewno dobry pomysł, wszak nie wiadomo co mnie tam czeka a to przecież 3 miesiące. Przed wyjazdem miałam wiele wątpliwości, ale możliwość zobaczenia Wielkiej Brytanii oraz podszkolenia języka angielskiego przesądziły o mojej decyzji.

W podróż wyruszyłam z lotniska Okęcie z Warszawy. Z Jowitą z którą zostałam skierowana na praktyki Erasmus w Swindon poznałyśmy się tak naprawdę właśnie na lotnisku a miałyśmy spędzić następne 3 miesiące razem. Wtedy jeszcze nie wiedziałyśmy, że będziemy z sobą 24 h na dobę, mieszkając i pracując, zwiedzając i spędzając swój wolny czas. Pożegnaliśmy naszych najbliższych i ruszyłyśmy w drogę.

Lot odbył się bez żadnych niespodzianek i wylądowałyśmy w Wielkiej Brytanii, a dokładniej Anglii. Z czym kojarzyła nam się Anglia wcześniej ? Z miejscem, gdzie Polacy chętnie wyjeżdżają na poszukiwanie pracy ? Z tajemnicą Stonehenge i legendami o królu Arturze oraz Robin Hoodzie ? z królową Elżbietą ? Z Beatlesami ? Z deszczową pogodą ? Z czerwonymi budkami telefonicznymi ? ...A teraz ? To już zostawimy na deser:)

Z lotniska Londyn Luton ruszyłyśmy autobusem kompanii „National Express” prosto do miejsca naszej destynacji – do Swindon (zaznaczamy od razu, że nie polecamy podróżowania tymi liniami autobusowymi, gdyż należą one do najdroższych środków transportu w Anglii). Podczas naszej trasy do Swindon naszym oczom ukazała się tęcza – uznałyśmy to jako dobrą wróżbę na rozpoczynające się właśnie wakacje.

Z dworca autobusowego wzięłyśmy taksówkę prosto do naszego hotelu „Mercure”, który okazał się całkiem daleko od centrum miasta (tutaj także podkreślam, że dzwoniąc telefonem

komórkowym, żeby zarezerwować taksówkę jest dużo taniej). Nasz hotel znajduje się w South Marston, są to obrzeża Swindon, właściwie jest to wieś, ale za to jakie piękne miejsce. Przywitał nas deszcz, jak tylko wysiadłyśmy z taksówki (ach, ta angielska pogoda). Sympatyczny Anglik, Mickey oprowadził nas po hotelu, a także pokazał nam naszą „cottage”, miejsce w którym miałyśmy mieszkać najbliższe 3 miesiące. Dowiedziałyśmy się także, że razem z nami będzie tam mieszkać chłopak z RPA, który jest nocnym portierem, a także chłopak z Hiszpanii i niedługo ma się zjawić dziewczyna z Francji. Wprowadziłyśmy się i zaczęło się :)...

Zanim zaczęłyśmy pracę, miałyśmy dwa dni wolnego, żeby zapoznać się z hotelem, zaklimatyzować się oraz skorzystać z infrastruktury. Jak się okazało do dyspozycji mamy basen, saunę, siłownię oraz różnorodne zajęcia fitness. Co więcej, mogłyśmy dużo spacerować, ponieważ do centrum miasta miałyśmy dwie godziny piechotką. Więc ruszyłyśmy na zwiedzanie okolicy i korzystanie z udogodnień.

Jeśli chodzi o Swindon, miasto to nie należy do miejsc, które chętnie odwiedzają turyści, choć z drugiej strony znajduje się w pobliżu atrakcji turystycznych, do których łatwo się dostać, takich jak: Londyn, Bath, Bristol czy Oxford. Swindon jest jednak miejscem bardzo żywym, pełnym pubów, restauracji i centrów handlowych. Jest tu jednocześnie dużo zielonych skwerów i parków, które pozwalają się zrelaksować i odpocząć od pośpiechu dzisiejszego życia. Zamieszkuje tu obecnie blisko 200 tys ludzi. Ponadto, znane jest z nowatorskich rozwiązań budowlanych takich jak np.: magiczne rondo.

Pracowałyśmy jako kelnerki w restauracji w miłej atmosferze. Miałyśmy ciągle kontakt z klientami oraz z innymi pracownikami, co było wielkim plusem dla nas, bo chciałyśmy jak najbardziej podszkolić nasz język angielski. Pracowałyśmy pięć dni w tygodniu, w godzinach rannych, przeważnie od 6 rano do 10, a później wieczorami podczas kolacji, od godziny 18 do 22. Miałyśmy wolne niedziele i poniedziałki oraz przerwę każdego dnia między zmianami. W pracy poznałyśmy świetnych ludzi, kucharzy, kelnerów i choć praca czasem była ciężka, podchodziłyśmy do wszystkiego z uśmiechem i optymizmem.

Do naszego hotelu przyjeżdżały wycieczki, często byli to starsi Szkoci, którzy wnosili dużo humoru do naszej pracy. W soboty zdarzały się wesela, które także obsługiwałyśmy.

Praca, praca, praca... a jeśli chodzi o przyjemności ? PODRÓŻE !!! Każdy weekend spędziłyśmy gdzieś, chciałyśmy jak najwięcej zobaczyć, więc wędrowałyśmy przez Anglię z uśmiechem na twarzy, często na przekór złej pogodzie. Chyba najtrudniejsza nasza podróż

była do Stonehenge, ponieważ trudno dostać się tam bez samochodu. Nam się udało i spełniłyśmy swoje marzenie !

Byłyśmy także w magicznym, klimatycznym miasteczku Salisbury, gdzie można zobaczyć majestatyczną katedrę (posiada najwyższą iglicę w Wielkiej Brytanii – 123 m.), a w środku jedną z czterech egzemplarzy „Magna Carta”. W Salisbury znajduje się także najstarszy działający zegar w Europie z roku 1386. Co więcej w jednym z pubów w centrum miasta można zobaczyć przerażający widok, a mianowicie odciętą rękę, która wciąż trzyma jeszcze karty do gry w pokera.

Odwiedziłyśmy piękny Oxford i Cambridge, miasta uniwersyteckie. Zrobiły na nas wielkie wrażenie. Kto by nie chciał tam studiować ? Piękne, klimatyczne miasteczka. A w Cambridge nawet skorzystałyśmy z usług studentów i pływałyśmy na „gondolach”, słuchając opowieści o tym pięknym miejscu.

Bath i Bristol były naszymi kolejnymi punktami podróży. Bath to miasteczko założone przez Rzymian w którym znajdują się niesamowite Łaźnie. Ponadto, przez jakiś czas mieszkała tam Jane Austen i można odwiedzić tam jej muzeum. Dom mieści się przy Gay Street. Jest w nim niewielkie muzeum, gdzie najpierw przewodnik wygłasza krótki speech, a następnie można obejrzeć pamiątki po pisarce i fragmenty filmu biograficznego. W Bath rozgrywa się w dużej części akcja dwóch powieści Jane Austen – „Opactwo Nothanger” i „Perswazje”.

Bristol natomiast to miasto portowe, zaskoczyła nas tam naprawdę wietrzna pogoda. Jednak to nie było istotne, gdyż zostaliśmy oczarowani mostem „Clifton Suspension Bridge”. Ciekawostką jest, że w języku potocznym zwłaszcza południowo-zachodniej Anglii występuje powiedzenie „iść na Clifton Suspension Bridge” - chodzi o stan skrajnej rozpaczyny grożący popełnieniem samobójstwa. Bristolski most cieszy się złą sławą. Między rokiem 1974 a 1983 skoczyło z niego 127 osób. Ponadto, most jest jeszcze znany z innego powodu, właśnie stąd oddano pierwszy skok na bungee.

Ja spełniłam drugie swoje marzenie i Winchesterze dane było mi zobaczyć okrągły stół Króla Artura. Tam też znajduje się piękna katedra, w której pochowana jest Jane Austen.

Podróżowałyśmy często razem z naszymi angielskimi znajomymi. Kolega zabrał nas w jeden

weekend na wycieczkę samochodową po okolicach Swindon, w miejsca turystyki alternatywnej. Nigdy wcześniej nie słyszałam o miejscu w którym znajdują się podobne kamienie jak w Stonehenge – Avebury. Znajduje się tak dokładnie krąg neolityczny głazów otaczający całą wieś i nawet większy i starszy niż w pobliskim Stonehenge. Pokazał nam on także „White Horse”, który wyrity jest na wzgórzu. Angielskie białe konie były tworzone techniką, która polegała na zrywaniu dużych połaci trawy, wykopywaniu płytkich dołów i wypełnieniu ich skałą kredową. Jednym z najstarszych takich tworów jest **Biały Koń z Uffington**, znajdujący się na odludnych wzgórzach w hrabstwie Oxfordshire.

I oczywiście odwiedziliśmy także Londyn, stolicę Anglii, a nawet wylądowaliśmy na karnawale Notting Hill, odbywający się każdego roku. Festiwal został zapoczątkowany przez afroamerykańskich imigrantów z Karaibów. Lokalne społeczności marzyły o stworzeniu święta, które zjednoczyłoby karaibskich mieszkańców z dzielnicą Notting Hill. Z biegiem czasu karaibskie społeczności zaczęły dzielić się swoją kulturą z milionem ludzi z całego świata. Współczesny karnawał rozciąga się na długości 5 kilometrów. W paradzie biorą udział przebrane w kostiumy zespoły tańczące w rytm muzyki. Co jeszcze warto zobaczyć w Londynie ? Mi bardzo spodobało się Tate Modern Museum ze sztuką nowoczesną, a także the National Gallery, znajdujące się na pięknym placu Trafalgarskim. Ponadto, zauroczył mnie Hyde Park po którym mogłabym spacerować bez końca. Będąc w Londynie nie można oczywiście ominąć Pałacu Buckingham, Tower Bridge oraz London Eye. Ach..., myślę, że londyński klimat zauroczy każdego.

Podsumowując praktyki zaliczamy do bardzo udanych, przede wszystkim ze względu na wspaniałych ludzi, których poznałyśmy. Anglia jest przepięknym krajem do którego na pewno chcielibyśmy jeszcze nie raz powrócić. Co więcej, cieszymy się, że mogłyśmy skorzystać z programu Erasmus i podszlifować moje umiejętności języka angielskiego.

Z czym teraz kojarzy nam się Anglia ? :)

- ze zbieraniem jeżyn
- z pozytywnymi ludźmi, zawsze chętnymi do rozmowy
- z przyjaciółmi

Praktyki wakacyjne w Wielkiej Brytanii - Asia Bielań

Wpisany przez Agnieszka Monika Kaliszuk

wtorek, 30 października 2012 12:28 - Poprawiony środa, 05 kwietnia 2017 08:26

- z wędrówkami przez (i z rozwalonymi butami:D)
- z wyjątkową pogodą, czasem słońce czasem deszcz :)
- z zapierającymi dech w piersiach krajobrazami
- z rozmowami międzynarodowymi przy herbatce wieczorami o wszystkim
- z delektowaniem się kawą podczas naszych podróży w klimatycznych angielskich pubach :)



Praktyki wakacyjne w Wielkiej Brytanii - Asia Bielen

Wpisany przez Agnieszka Monika Kaliszuk

wtorek, 30 października 2012 12:28 - Poprawiony środa, 05 kwietnia 2017 08:26



Praktyki wakacyjne w Wielkiej Brytanii - Asia Bielen

Wpisany przez Agnieszka Monika Kaliszek

wtorek, 30 października 2012 12:28 - Poprawiony środa, 05 kwietnia 2017 08:26



Praktyki wakacyjne w Wielkiej Brytanii - Asia Bielen

Wpisany przez Agnieszka Monika Kaliszuk

wtorek, 30 października 2012 12:28 - Poprawiony środa, 05 kwietnia 2017 08:26



Praktyki wakacyjne w Wielkiej Brytanii - Asia Bielen

Wpisany przez Agnieszka Monika Kaliszuk

wtorek, 30 października 2012 12:28 - Poprawiony środa, 05 kwietnia 2017 08:26

